Rok III. Nowy Sącz, 1. maja 1902. Nr. 9.

# SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie 4 "
Kwartalnie . 2 "
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

PROSIMY O ODNOWIENIE PRENUMERATY NA KWARTAŁ II-GI. - - - - - - -

*Administracya.*

## Jeszcze słów kilka o organizacyi mieszczaństwa.

W zapleśniałem państwie galicyjskiem stała się rzecz niebywała w kierunku pracy politycznej. Stronnictwo ludowe wydalo — jak już pisaliśmy — manifest do mieszczaństwa. wzywający je do organizacyi na podstawie jego programu a obecnie zamienia myśl swą w czyn i w stolicy kraju zgłasza przy uzupełniających wyborach do Rady państwa kandydaturę jednego z najczynniejszych swych przedstawicieli posła sejmowego p. Stapińskiego.

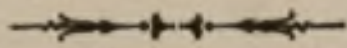
Czyn ten wydał się zbyt śmiałym nietylko konserwatystom, mającym przywilej rabowania mandatów we wszystkich kuryach, ale nawet galicyjskiej pseudodemokracyi, przenoszącej punkt ciężkości swych demokratycznych zasad za każdym rządowego wiatru powiewem. Z początku usiłowano kandydaturę ludowca pokryć milczeniem, ale gdy ten system okazał się nie bardzo pomyślnym w skutkach, wzięto się do ostrej krytyki i wystąpienie Stronnictwa ludowego nazwano czynem *„niewłaściwym“*, przekraczającym granice jego działania i *„mogącym szkodę przynieść społeczeństwu“*. Wprawdzie z miasta Lwowa wybrany został ludowiec, poseł Bojko, ale to stało się tak dorywczo, jako żywiołowy odwet za klęskę poniesioną w mieleckiem, że wybór ten nazwać można co najwyżej *„szopką wyborczą“*. Obecnie rzecz ma się inaczej, bo teraz ułożono z góry *program działania* i kandydata postawiono nie na grze chwilowych uczuć tłumu, ale na zasadach głoszonych publicznie przez pewne polityczne Stronnictwo. Tu więc zwycięstwo byłoby nie miarą sympatyi dla osoby, ale *zaufaniem dla Stronnictwa* i dlatego zmobilizowano przeciwko niemu daleko silniejszy opór. Nie przesądzając wyniku wyboru, zaznaczamy jednak, że kruchą i nie mającą racyonalnych podstaw jest logika politycznych przeciwników Stronnictwa ludowego.

Mieszczaństwo nasze, niezorganizowane dotąd politycznie i nieuświadomione należycie o swych obowiązkach i prawach obywatelskich, nie stanowiło odrębnego stanu i mandaty jego stawały się zawsze łupem zbankrutowanych hrabiów, wsteczników uganiających za osobistą karyerą i dorobkiewiczów mających własną kieszeń na oku. To też sprawy miast leżały zawsze odłogiem i rozwój ich w ciągu ostatnich lat równał się zeru. Jeżeli mimo to mieszczaństwo nie stworzyło własnej organizacyi, to owszem za zasługę poczytać należy, że *najbliższe mu duchem i programem* Stronnictwo ludowe pomocną mu dłoń podaje i *wspólnością dążeń* pragnie spotęgować jego siłę. A gdy mieszczaństwo solidarnie pod sztandar Stronnictwa ludowego pospieszy, to da tem samem wyraz *żywiołowego odwetu* za krzywdy, wyrządzane mu przez stronnictwa konserwatywne, które ignorując sprawy mieszczaństwa, *przekroczyły istotnie program swego działania.*

Ten zwrot ku Stronnictwu ludowemu nie jest bynajmniej *niemem poddawaniem* się pod jego rozkazy i nie wyklucza odrębnego zorganizowania się mieszczaństwa *w samoistne stronnictwo polityczne* na przyszłość, — ale w chwili obecnej wielce jest pożądanym, przysparza bowiem mieszczaństwu wypróbowanych w pracy politycznej sił i umożliwia przeprowadzenie do ciał prawodawczych takiego kandydata, który interesami miast szczerze zająć się zechce i potrafi. Stronnictwo ludowe mając w większej części miast galicyjskich swoich mężów zaufania, ma sposobność poznać potrzeby tychże miast i obmyślać programo-

we środki za pomocą których możnaby im było przyjść z pomocą.

W jednym z poprzednich numerów „*Sądeczanina*“ wezwaliśmy mieszczaństwo nasze do działania w tym kierunku i odzew nasz nie pozostał bez skutku. Zgłosiło się do nas pisemnie i ustnie kilku wybitnych przedstawicieli sfer mieszczańskich i oświadczyli gotowość przystąpienia do projektowanej organizacyi. W tym też celu odbędzie się wkrótce *zgromadzenie mieszczańskie* i mamy wszelką podstawę przypuszczać, że powzięte na niem uchwały będą realnem urzeczywistnieniem rzuconej przez nas myśli i zawiązkiem tak pożądanej dla mieszczaństwa organizacyi politycznej.



## O EMIGRACYI POLSKIEJ W AMERYCE.

Od p. K. Motykowskiego, redaktora „*Gazety Polskiej*“ w Chicago, b. ucznia nowosądeckiego gimnazyum, otrzymujemy obszerny list, z którego przytaczamy dosłownie następujący ustęp, jako *wierny obraz stosunków wśród tamtejszej emigracyi polskiej:*

„Pod pióro cisną się nam różne myśli, a przez wyobraźnię naszą przesuwają się różne wspomnienia, tak drogie dla człowieka żyjącego zdala od nieszczęśliwej ojczyzny, w którą tyle gromów bije. Mój Boże, jakże to na tej emigracyi człowiekowi oczy się otworzyły, jakże to człowiek żyjący w tym wolnym kraju Ameryki odczuwa tę niewolę, *to podeptanie praw naszych przez zaborców.* Tu dopiero chłop polski pozna, że jest Polakiem.

Często i gęsto spotykamy się w pismach polskich, wychodzących w Wielkopolsce i Małopolsce ze zdaniem, że naród emigrujący do Stanów Zjednoczonych jest straconym dla Ojczyzny. *Strasznie to mylne zdania.* Gdy się zastanowimy nad tem, że emigracyę tutejszą stanowi najniższa klasa naszego społeczeństwa, a przyjrzymy się bliżej życiu tej emigracyi, to z pewnością inne wyrobimy sobie o niej zdanie. Twierdzenie, jakoby emigracyi naszej groziło wynarodowienie, nie wytrzymuje krytyki. Aby zbić te mylne przypuszczenia, postaramy się przytoczyć na to parę niezbitych faktów.

Według ostatniego spisu ludności emigracyę polską w Stanach Zjednoczonych obliczają *na dwa miliony dusz.* Dla tej ludności wychodzi w Stanach Zjednoczonych *przeszło 50 pism polskich*, a prenumeratorów liczą te pisma *przeszło 20.000.* W każdej osadzie polskiej liczącej nieraz zaledwie 50 familii, znajduje się kościół i szkoła polska. Lecz nie na tem koniec. Mamy tu *kilka większych organizacyi polskich* (nie wliczając setki pomniejszych), których jednym z głównych celów jest szerzenie oświaty wśród ludu, a oświaty opartej nie na zasadach stańczykowskich lub ugodowych, *ale oświaty prawdziwej, która uczy miłości Ojczyzny i języka.* W tym celu zakładane są w każdej większej osadzie polskiej biblioteki stałe, a w mniejszych biblioteki wędrujące. W tem wszystkiem pośredniczą pisma polskie, które nie są skrępowane jakiemiś tam kodeksami, *bo tu jest wolność słowa i wolność prasy.* Ale ta wolność słowa i prasy nie jest taka, jak to z patosem głosi konstytucya w Austryi i Prusach, gdzie redaktorzy więcej muszą pilnować kratek więziennych aniżeli redakcyi, gdzie starosta jest panem o nieograniczonej władzy i gdy mu się nie spodoba jakie słowo prawdy, wypowiedziane przez redaktora, nakład konfiskuje, a nawet pismo zawiesi. Najlepszym tego dowodem „Sądeczanin“.

Gdyby to zrobił jaki prusak lub moskal, nie dziwilibyśmy się, bo ich znamy; *ale gdy Polacy względem Polaków tak postępują, to wstyd.* Chcielibyśmy takiego pana starostę spotkać w Ameryce. Pierwszy lepszy chłop, który w Europie myśleć nie umiał, a tu się

# ECHA.

XX.

Po całym świecie brzmi okrzyk: „*Pierwszy maj!*“

Cieszą się studenci. kochankowie, synowie Marsa, kozły, capy, cykliści i barany, cieszy się natura cała i ja się cieszę!...

Dlaczego?

Albo ja wiem?

Jest jakieś radosne złudzenie, które pierwszy maj przynosi ludzkości na promieniach słonecznych i w wiosennego wiatru tchnieniu i ono właśnie błogą nadzieją napełnia serca i cieszyć się każe przeczuciem jakiejś promiennej przyszłości!

Więc żaki szkolne piszą na tablicy wielkiemi literami:

„Heute ist der erste Mai,
„Alle Schüler wollen frei...“

i przysposabiają się do wycieczek i majówek — kochankowie i koźlęta tęsknią za zielenią gajów i pól i w uciesznych sentymentalno-naiwnych skokach spieszą za miasto, na łono budzącej się do życia natury — socyaliści z pieśnią „*Czerwonego sztandaru*“ ciągną przez ulice miasta niby Izraelici zdobywający krzykiem mury Jerycha — „*unsere lieben*“ obrońcy Ojczyzny przeglądają skwapliwie karty majowego awansu, żali im jedna więcej nie zaświeci gwiazda, — bydełko ryczy w zamkniętych oborach z tęsknoty za zieloną trawą — cykliści czyszczą swe żelazne rumaki na projektowane wyścigi — a niżej podpisany z ogromną radością łowi te wszystkie echa, jako cenny materyał do tygodniowych kronik na przyszłość....

Ale złudzenie pozostaje złudzeniem! Studenci nie uzyskają wolnego, kochankom wzdychanie w gajach tylko katar przyniesie, pieśń socyalistów ani jednego komina w mieście nie zburzy, „*die Rangliste*“ większości oczekujących przedłuży nos o dwa cale, cyklistów nadzieje rozpruszy deszcz i błoto, a dla mnie maj będzie tak samo sezonem ogórkowym, jak był nim każdy miesiąc poprzedni. Nawet niewinne a pełne zasług dla ludzkości kozły, capy i barany doznają zawodu, bo świeżej trawy w maju u nas jeszcze bardzo mało!

I oto sprawdzi się twierdzenie Żuławskiego, że „*wiosna dużo obiecuje a nic nie dotrzymuje*“, i że na większą miłość zasługuje jesień, która mówi: „*już koniec!*“ i istotnie koniec zwiastuje! Już to przywilej zwodzenia, który z niewiadomych przyczyn przypisują kwietniowi, słuszniej się dla pierwszego maja należy! Przecież nawet zwykliśmy odpowiadać natrętnym interpelantom, chcącym od nas potwierdzenie wymusić: „*Tak,*

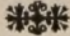
myśleć nauczył, spojrzałby mu w oczy i zapytał się go: *„czy i ty należysz do Targowiczan?* Pamiętaj, że ja jestem Rejtanem!"

Wracajmy do tematu. Oprócz pism polskich i bibliotek urządza się w każdej osadzie polskiej obchody, na których przypomina się obecnym ich obowiązki względem Ojczyzny i zachęca się wszystkich, aby uczyli się po polsku. Że emigracya nasza nietylko się nie wynaradawia, *ale owszem coraz bardziej się budzi i odczuwa potrzebę łączności z krajem i potrzebę obrony czynnej,* to najświeższym dowodem tego jest „Września", na który to cel zebrano w Ameryce blisko *10.000* dolarów.

Wiele jeszcze dałoby się tu przytoczyć dowodów, zaprzeczających przypuszczeniom, że emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych grozi wynarodowienie. Ale o tem napiszę potem.

Na zakończenie ślemy ziemi nowosądeckiej i jej mieszkańcom, wszystkim profesorom i kolegom miłość i pozdrowienie. „Sokołowi", który się tak pięknie rozwija „Czołem!" w imieniu redakcyi „Gazety Polskiej".

*Kazimierz Motykowski,*
redaktor „Gazety Polskiej" w Chicago.



# Sprawy podatkowe.

*(Echa z Rady państwa).*

I.

Z budżetu Ministerstwa finansów okazuje się, że Galicya zapłaci w roku 1902 **o trzy miliony kor.** podatku domowego *więcej,* niż w r. 1901.

Podatkowi domowo-czynszowemu podlegało w Galicyi 23.391 domów, od których zapłaci się w tym roku 1 milion i 640 tysięcy.

Komisya budżetowa wyraża się w swojem sprawozdaniu o podatku domowym w ten sposób:

„Opodatkowanie domów, istniejące obecnie w Austryi jest **niezwykle uciążliwe i nieracyonalne.** Podatek domowo klasowy działa nierównomiernie i niesprawiedliwie. Podatek *domowo-czynszowy* wzrósł wraz z dodatkami **do niezwykłej wysokości.** Przeciążenie podatkowe miast, jest źródłem skarg nieustannych *lecz słusznych!"*

Wobec tego stawia komisya budżetowa wniosek:

Wzywa się c. k. rząd usilnie, *aby jak najprędzej przedłożył organiczną* **reformę podatku domowego,** iżby różnorodne obciążenie i powstały stąd krzywdzący stan opodatkowanych usunięty został niebawem".

Jak wiadomo o takąż reformę podatku czyni energiczne starania Towarzystwo właścicieli realności w Nowym Sączu — oraz jemu pokrewne w kraju i państwie.

II.

Minister finansów odpowiadając na zarzuty przewlekania rekursów podatkowych, wygłosił wielce znaczące słowa: *„Nienawidzę powolnego załatwiania spraw, nienawidzę zaległości.* Mówię to głośno, aby to słyszeli wszyscy urzędnicy. (A więc nowosądeccy! przyp. zecera). Nie lubię załatwiania *„kawałków"* — jeno żądam załatwiania spraw".

Zobaczymy w niedalekiej przyszłości, czy wezwanie ze strony Ministra finansów odniesie skutek pożądany; — z naszej strony notować będziemy pilnie daty wniesionych rekursów do tut. Inspektoratu podatkowego, iżby kiedyś nie posądzano żalących się, że to agitacya pewnych jednostek.



---

*tak, w maju"*, czyli spełnienie danego faktu podając tymi słowami w wątpliwość.

Jeżeli jednak, z jakichbądź przyczyn powszechną radością wita świat ten poetyczno-słowiczo-księżycowy miesiąc, — nie chcę i ja fałszywym akordem mięszać ogólnej harmonii nadziei i zachwytu i hołdując starym zwyczajom, śpiewam następujący hymn na cześć nowosądeckiego maja:

Leją się blaski promienne
Na ziemię całą,
I serce, co nie jest skałą
Odczuwa drżenie wiosenne.
Ginie w przeszłości topieli
Co tylko złem było w kraju,
— I u nas będzie weselej...
— Tak, tak! w maju!

W godowe stroi się szaty
Cała przyroda:
W strumyku czysta lśni woda,
Na łące kwitną już kwiaty.
Więc błoto, którem Sącz słynie,
Co miasto zdobi w zwyczaju,
Pewnie na zawsze zaginie!
— Tak, tak! w maju!

W ratuszu rada się zbierze
Czujna, wytrwała.
Raz pierwszy nie będzie spała,
Lecz wszystkiem zajmie się szczerze,
Co miastu przyda korzyści,
I co rozsławi je w kraju, —
Wad się pozbędzie, zawiści...
— Tak, tak — w maju!

Nawet policya targowa
Zbyt przeźroczysta,
Z fachowej wiedzy skorzysta,
Wierności służbie dochowa.
I masło, mleko i placki
Będziem mieć smaczne jak w raju,
Zrobi to burmistrz Barbacki...
— Tak, tak — w maju!

Na magistrackim zegarze
Światło się stało,
I dalej pójdzie tak z chwałą
Po całym miasta obszarze.
Pierzchną egipskie ciemności
Uznane w starym zwyczaju
I elektryczność zagości.
— Tak, tak, w maju!

## STOSUNEK PRAWNY
## między właścicielem domu a lokatorem.

II.

**Czynsz najmu.**

Powszechny jest zwyczaj (nawet wbrew §. 1.100), według którego czynsz najmu płatny jest *z góry*, i chociażby co do sposobu płacenia nie było przy zawarciu umowy żadnej o tem wzmianki, sądy uznają, że czynsz ma być płacony z góry.

Zaleca się jednak właścicielom realności, aby zawsze przy zawieraniu kontraktu najmu, bez względu czy mieszkanie jest mniejsze lub większe, oraz bez względu na jakość lokatora — *zastrzegali sobie płacenie czynszu z góry*, a to celem zapobieżenia ewentualnym zarzutom ze strony lokatora.

Skoro takie zastrzeżenie nastąpiło przy wynajmie, może gospodarz, nie naruszając ważności kontraktu, zabronić lokatorowi wprowadzenia się do zajętego mieszkania, dopóki on poprzód należnego czynszu z góry nie zapłaci.

**Mieszkanie i jego utrzymanie.**

Po zawarciu kontraktu obowiązany jest właściciel, oddać mieszkanie najemcy w stanie zdatnym do użytku. Jakie żądania może mieć najemca, zależy naturalnie od różnych okoliczności, dlatego zaleca się gospodarzom, aby przy umowie zastrzegali wyraźnie, na jaki cel służyć ma wynajęty przedmiot. Nie może być bowiem dla właściciela obojętną rzeczą, czy ktoś wynajął lokal na mieszkanie a potem prowadzi w niem przedsiębiorstwo albo w inny sposób je używa. Tak samo i co do reszty ubikacyi wyraźnie zastrzedz trzeba, iż n. p. w kuchni nie może być pralni, w drewutni chów drobiu lub nierogacizny i t. p.

Powodem wielu nieporozumień i sporów właścicieli z lokatorami są różne zmiany i ulepszenia przedmiotu najmu, które niektórzy lokatorzy pozwalają sobie przeprowadzić *bez wiedzy* gospodarza — a za co przy wyprowadzaniu się żądają od gospodarza wynagrodzenia lub przedmiot ulepszony, niszczą złośliwie.

Ustawa mówi wyraźnie, że **wszystko** co z przedmiotem nieruchomym *jest ściśle połączone*, a więc wmurowane, przybite lub przynitowane, staje się *własnością gospodarza* **i nie może być przez lokatora samowolnie zabrane.**

**Podnajem.**

Według ustawy ma lokator prawo najęty przedmiot całkowicie lub częściowo podnająć, jeżeli przy zawarciu umowy gospodarz nie zastrzegł sobie takiego podnajmu.

**Obowiązki wynajmującego.**

Wynajmujący ma przedewszystkiem obowiązek oddać lokatorowi wynajęte mieszkanie w stanie do użytku zdolnym. Termin oddania mieszkania zależy od umowy, a dokładne oznaczenie takiego terminu jest bardzo ważnem dla obydwu stron, celem uniknięcia sporów.

Podobnie jak gospodarz musi oddać zdatne do użytku mieszkanie, taksamo i lokator obowiązanym jest mieszkanie swe *przez cały czas najmu* utrzymywać w tym stanie.

To co zepsuje lokator, musi sam postarać się naprawić, a gdyby się ociągał, przysługuje gospodarzowi prawo uskutecznić reperacye na koszt lokatora, i od niego żądać odszkodowania n. p. za wybite szyby, zagubione klucze, uszkodzone zamki i t. p.

Obowiązkiem gospodarza jest dbać o utrzymanie w należytym stanie tych lokalności i urządzeń, które służą do użytku wszystkich lokatorów, a więc czyścić ma własnym kosztem kominy, kanały, studnie, pralnie i wychodki; nie ma jednak obowiązku czyścić schodów i sieni oraz ich oświetlać, chyba, gdy za te świadczenia dolicza się osobne wynagrodzenie do czynszu.

W interesie właścicieli leży zatem, iżby co do tych świadczeń ubocznych **zaraz** przy wynajmie mieszkania zawierali z lokatorami dokładną umowę, gdyż w ten sposób uniknąć mogą wielu sporów i nieprzyjemności.

---

Muzyką zabrzmią ogrody
W każdą niedzielę,
I tłumy jak na wesele
Pospieszą do nich w zawody,
By nektar pić limanowski
Najlepszy pewnie już w kraju,
Więc Mars żyć będzie bez troski.
— Tak, tak, w maju!

Wolność w odświętnej swej szacie
Zamieszka w każdem domostwie,
I chadzać będzie w starostwie,
W plebanii i magistracie.
Odczyty o Koperniku,
O słońcu — będą w zwyczaju.
Nikt nie podniesie już krzyku!...
— Tak, tak, w maju!

Porządek ziści się nowy
W naszej krainie,
Rój czarnych bałatów zginie,
Przemysł zakwitnie krajowy,
A „*Sądeczanin*“ uznanie
Całego uzyska kraju
Z miasta subwencyę dostanie...
— Tak, ale w maju!

W Nowym Sączu, w maju 1902. *ER.*

---

## SĄDECKIE INSTYTUCYE FINANSOWE.

O rządach i stosunkach w instytucyach finansowych w Nowym Sączu, czytamy w „*Kuryerze lwowskim*“ następujące uwagi:

Jakiś dowcipniś powiedział, że w ostatnich latach rządy miasta i powiatu spoczywają w rękach czwórki, bezdennej głupoty i bezdennej obłudy, a epitety te nie

trudno będzie we właściwy sposób dostosować. Nie wchodząc jednak na razie w rozbiór tutejszych stosunków i działalność poszczególnych osobistości, dziś o czem innem pisać będziemy.

Ponieważ stosunki materyalne są podstawą rozwoju i dobrobytu, zaczniemy od tutejszych instytucyj finansowych. Otóż tutaj mamy Kasę oszczędności i Kasę zaliczkową, obie instytucye poważne, które operują milionowymi kapitałami, zastępstwo tarnowskiej filii Banku austro-węgierskiego, dwa mniejsze banki żydowskie i Bank mieszczański. Miano nam tu dać wprawdzie filię Banku austro-węgierskiego, ale dotychczasowy kierownik zastępstwa Nebenzahl, mający prywatny bank i robiący na zastępstwie doskonałe interesa, postarał się, aby filię dano do Jasła, na czem Sącz oczywiście stracił.

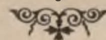
Kasa oszczędności jest wzorowo prowadzona, choć wszystko tam idzie trochę za ciężko, za to kasa zaliczkowa daje pieniądze łatwo i od ręki, kto wie nawet, czy nie za łatwo.

Atoli obie instytucye mają jedną wielką wadę, a mianowicie w obu, syndyk kasy wyrabia pożyczki, szacuje realności, wotuje za udzielaniem pożyczki i udzielaniem kredytu a wreszcie wnosi podania hipoteczne, robiąc sobie z instytucyi, której ma bronić, poprostu dojną krowę, a obaj syndycy są adwokatami. (Dr. Barbacki w Kasie zaliczkowej, dr. Stuber i dr. Sterkowicz w Kasie oszczędności). Nie wchodząc już w to, że taki proceder jest w wielkiej kolizyi z ordynacyą adwokacką, sądzimy, że takie postępowanie może przynieść szkodę instytucyi, jakeśmy tego mieli już gdzieindziej dowody i w żaden sposób cierpiane być nie powinno. Przynajmniej w Kasie oszczędności, która stoi pod dozorem władzy, powinnoby to być stanowczo zabronione, i adwokat będący w dyrekcyi czy syndykiem, albo zastępuje interesa kasy, albo występuje z dyrekcyi i zastępuje strony.

Oprócz tego zdaje nam się, że organizacya kasy jest wadliwą, gdyż co 3 lata wybiera wydział rada miejska a radni, agitują za sobą i często dostają się do zarządu kasy ludzie, mający po temu najmniej kwalifikacyi. Należałoby więc ograniczyć wybór ten w ten sposób, aby tylko połowa wydziałowych z grona radnych a druga połowa z poza tego grona wybraną być mogła. Myśl tą poddajemy dla tego, że właśnie w roku bieżącym wybór ten nastąpić powinien i czas największy, aby pomyśleć o jakiejś zmianie cokolwiek zastarzałego statutu, o czem od lat kilku słyszymy.

Bank austro-węgierski zniżył wprawdzie stopę procentową, ale to u nas wpływu nie wywiera, bo nie ma filii a zastępstwo każe sobie płacić za swój podpis. To też na weksle trzeba tu dać co najmniej 7% a często 12% i wyżej. Kasa zaliczkowa bierze 7% nawet na hipotekę i przy większych pożyczkach i chłop jeszcze wytrzyma taki procent, ale kamienicznik i obywatel ziemski, płacący taki procent od pożyczki, musi się zrujnować, bo ani dom ani ziemia takiego dochodu nie przynosi. Kasa zaliczkowa, biorąc 7% bierze znacznie więcej, jeśli się zważy, że z pożyczki zatrzymuje 10% na udział, od którego tylko 4% płaci.

U nas wszystko zadłużone, a nawet gmina i Rada powiatowa, hipoteka zaś zabazgrana w sposób niemożliwy, tembardziej, że Kasa zaliczkowa zabezpiecza każdą prawie pożyczkę na kilku majątkach, choć tam zasadniczo panować powinien kredyt osobisty.



## Korespondencye.

Z Grybowa.

W powiecie naszym rozpoczął się ruch na polu oświaty, albowiem rozpoczęto budowę szkół w Kąclowej i Bobowej. Rada miasta Grybowa uchwaliła na wniosek burmistrza dra Jakubowskiego reorganizacyę szkoły mięszanej na osobną męską i żeńską.

W Stróżach Wyższych na terytoryum p. Piękosia znajduje się węgiel brunatny, wprawdzie w nie najlepszym gatunku, lecz mimo to nie zgorszy. Na dworcu w Stróżach budują jeszcze nowe tory kolejowe, dla powiększyć się mającego ruchu w sezonie letnim.

W Grybowie otworzył onegdaj zakład fryzyerski p. Julian Wiktor, który ma swe zakłady w Jaśle, Krośnie i Sanoku.

---

Z Gorlic.

W ubiegłym miesiącu zmarł Walery Rogaski aptekarz i wiceburmistrz tameczny, członek Rady powiat. i Rady Szk. okr. Nieboszczyk odznaczał się sumiennością w pełnieniu obowiązków obywatelskich, toż pogrzeb jego był prawdziwą manifestacyą zasług, które nad grobem uwydatnił burmistrz m. p. Biechoński i katech. szkolny ks. Świeykowski.

Mieszkańcy Gorlic z niecierpliwością wyczekują dalszych sukcesów na polu szkolnictwa, a mianowicie założenia gimnazyum i szkół wydziałowych. Istniejąca tu krajowa szkoła tkacka rozwija się jak na obecne ciężkie czasy, wcale pomyślnie.

Aptekę po ś. p. Rogaskim wydzierżawił p. Hipolit Nowak, rodak nowosądecki. (Szczęść mu Boże! z naszej strony P. R.)

---

# KRONIKA.

**P. Zygmunt Mayer** obejmuje z d. 1. b. m. redakcyę tygodnika balneologiczno-beletrystycznego p. t. „*Krynica*“ w Krynicy, dokąd przenosi się na cały sezon kąpielowy. W czasie jego nieobecności odpowiedzialność za redakcyę „*Sądeczanina*“ obejmie p. Józef Gutowski, zaś za redakcyę „*Gazety pocztowej*“ p. Władysław

**Kocwa.** P. Zygmunt Mayer będzie i z Krynicy zasilał nasze pismo swą pracą.

**Przeniesienia i mianowania.** Do Grybowa przeniesiony adjunkt sądowy p. M. Mokry ze Żmigrodu, a do Gorlic Dr. Jendl z Tarnowa. Oficyał podatkowy p. W. Zając przeniesiony do Limanowy, adjunkt p. Drzymuchowski do Nowego Sącza. Zamianowani poborcami podatkowymi pp. K. Krasiński dla Gorlic, S. Grotowski dla Krościenka; oficyałem podatkowym p. M. Nowak dla Starego Sącza; adjunktami pp. P. Styczeń dla Starego Sącza, W. Rybacki dla Czarnego Dunajca, J. Łagodzic dla Limanowy, E. Altheim dla Nowego Sącza.

**„I stało się światło...“** na zegarze wieży ratuszowej. Od dwóch tygodni oświetlona co wieczór tarcza zegaru na ratuszu wskazuje spóźnionym mieszkańcom naszego grodu czas powrotu do domu, co dotąd było wyłącznym przywilejem tarnowskiego ks. biskupa i iluminacyjnych uroczystości. Naprawia się więc coś *„od góry“* w naszym magistracie.

**Sprostowanie.** W poprzednim numerze donieśliśmy, jakoby Dr. Barbacki gniewał się na św. Józefa i dlatego zabronił muzyce grać w dzień 19. marca. Wiadomość tę prostujemy o tyle, że powodem zakazu nie był specyalny gniew p. burmistrza, ale raczej notoryczna niechęć WW. Świętych (a zatem i św. Józefa) do nowosądeckiej muzyki. Dowiadujemy się bowiem, że ks. Infułat również z tych samych przyczyn nie pozwala grać muzyce w kościele na żadnej uroczystości, ani procesyi, choć parafianie o to prosili i członkowie orkiestry okazali gotowość. A no, święci widocznie nie są amatorami muzyki orkiestralnej i zakomunikowali to ks. Infułatowi *„w krótkiej drodze!“*

**Kółko miłośników sceny** utworzyło się w naszem mieście z incyatywy członków *„Sokoła“*. Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu, na którem wybrano dyrektorem kółka inżyniera p. Seweryna a reżyserem p. Sanockiego. Kółko liczy już dziś przeszło 20 czynnych członków.

Notujemy powstanie kółka miłośników sceny jako dodatni objaw towarzyskiego ruchu w „Sokole“ i życzymy mu pomyślnego rozwoju, w którym to kierunku nasza publiczność nie odmówi mu zapewne swego poparcia.

**Ku uczczeniu rocznicy 3. maja** urządza tut. *„Sokół“* uroczysty wieczór wokalno-muzykalny.

**Wieczór Towarzystwa kasynowego** d. 19. z. m. niesłusznie nazwany *„koncertem“*, wypadł nadspodziewanie dobrze, zgromadził jednak nie bardzo liczną publiczność. Prawdopodobnie powodem nielicznego udziału publiczności były zapowiedziane starym *sądeckim zwyczajem* po koncercie *„tańce“*, które dla inteligencyi miejscowej przestały być chyba atrakcyjnym czynnikiem a dla pań stanowiły ważną kwestyę doboru kostyumów. Bo przecież *„koncert“* i *„tańce“* to rzeczy wręcz przeciwne i ze szkodą całości w jeden wieczór połączyć ich nie można.

Do uświetnienia programu przyczyniła się znakomita deklamacya p. Zapolskiej-Janowskiej (*„Do Matki Polki“*) i śpiewy solowe *Dra S.* tenora z Krakowa. Przyjęci burzliwymi oklaskami dodali też kilka utworów po nad program. Świetnym humorem wykonania i treści wyróżnił się dyalog *„O kobiecie“* pp. F. i M. wreszcie na uznanie zasługują produkcye chóru kasynowego pod batutą Dra S. F. i orkiestry *„Harmonii“* pod kierownictwem kapelmistrza p. Walenty. Szczególniej oklaskiwano *„Pieśń serbską“* przełożoną na orkiestrę przez tegoż p. W. i nowy marsz jego własnej kompozycyi.

**Radca miejski łapownikiem** — (lecz broń Boże w N. Sączu, jeno we Lwowie), który za popieranie starań przedsiębiorcy cyrkowego Truzziego żądał odeń 200 kor. łapówki, nazywa się Gryglaszewski. Krążą w Załubinczu *wieści*, że podobny Gryglaszewski popierał przedsiębiorstwo koszar wojskowych w Nowym Sączu. W tej sprawie zarządziliśmy dochodzenie, o wyniku nie omieszkany donieść w swoim czasie.

**Filia urzędu pocztowego** otwartą została w Rzeszowie, dzięki energicznem staraniom tamt. naczelnika poczty p. Bischofa. U nas w N. Sączu trudno wywalczyć tak bardzo potrzebną filię, bo brak poparcia ze strony najwięcej interesowanych. Towarz. właścicieli realności wniosło roku zeszłego prośbę na ręce posła B. Jaworskiego do minist. handlu — lecz dotąd bez skutku.

**Przykład godny naśladowania.** Rada miasta Krakowa na posiedzeniu 17. z. m. uchwaliła przyznać Uniwersytetowi ludowemu im. Mickiewicza subwencyę w kwocie 500 koron. A u nas?

**Broszura dla ludu.** Niedawno wydał Wydział krajowy krótkie pouczenie dla ludu wiejskiego *o „kile“* (syphilis) do użytku starszych wiekiem napisane przez Dra Michała Ferensiewicza lekarza okręgowego w Bohorodczanach. Broszurka ta (7 str.) napisana w polskim i ruskim języku powinna zainteresować nie tylko osoby i władze stykające się z ludem, ale także ludzi dobrej woli, bo nie tylko w powiatach: kołomyjskim, nadwórniańskim, kossowskim, nadwórniańskim i śniatyńskim (jak wspomina broszura) ale także w byłym obwodzie sądeckim zdarza się coraz częściej ta straszna choroba, dziesiątkująca na Pokuciu ludność wiejską. W r. 1898 srożyła się *w Królowej polskiej*, wiosce pow. grybowskiego, obecnie słychać o niej *w Kamionce wielkiej* pod Sączem.

**Zwraca się uwagę rodziców** na ogłoszony przez Wydział krajowy konkurs z terminem do 17. maja b. r. na 5 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojskowych.

**Co słychać z konskrypcyą?** Sprawą obchodzącą cały ogół, a więc i obwód sądecki jest fakt, że mimo przeprowadzonej z taką forsą konskrypcyi ludności z d. 31. grudnia 1900, nie możemy się doczekać wyniku tego spisu, a co bardziej nas dotyka, to brak *polskiego* skorowidza Galicyi. (Skorowidz taki na *własną rękę* wydaje od kilku lat p. Bigo urzędnik poczt. we Lwowie.) Pocieszają nas, że wyjdą niemieckie *„Verzeichnissy“* i *„Ortschaftstabellen“* i hakata autonomiczna pozostanie jak była.

**Wolne posady.** W Grybowie wakuje obecnie posada weterynarza miejskiego i rewizora policyi. Kandydatów na obydwie posady zgłosiło się już bardzo wielu. Po ustąpieniu Dra Hosera, wakuje także posada syndyka grybowskiej kasy zaliczkowej.

**Na brak poczekalń** w gmachu sądu obwodowego w Nowym Sączu skarży się całkiem słusznie nasza publiczność. Interesowani muszą godzinami wyczekiwać

*po korytarzach,* albo pomimo woli być świadkami przesłuchiwania poprzednio przybyłych osób.

Jeżeli wybudowano gmach nowy i kosztowny, to przecież łatwiej było już w czasie budowy zastósować go do wszelkich potrzeb związanych ze sądownictwem tak ze względu na personal urzędniczy jak i publiczność niż później pod presyą ogólnych żądań dodatkowe czynić zmiany!

**Walne Zgromadzenie** członków miejscowego Oddziału *Uniwersytetu ludowego* odbędzie się *d. 7. b. m.* (we środę) o godz. 8 wieczór w sali *„Czytelni kolejowej“*. Na porządku dziennym wybór delegatów na zjazd do Lwowa. Po wyborze odbędzie się pogadanka literacka na temat odczytanego utworu. O liczny udział członków uprasza Zarząd Oddziału.

**Sankcyę cesarską** uzyskała uchwała sejmowa z d. 28. grudnia z. r. dotycząca koncesyi dla Rady powiatowej *w Nowym Sączu* na pobieranie myta od mostu na rzece kamienicy *w Łęgu.*

**Kalendarzyk historyczny na maj.** 1. (1844) Obostrzenie prawa wyjątkowego przeciw emigrantom politycznym w Rosyi. 2. Bolesław Śmiały bierze Kijów. 3. (1791) *Konstytucya 3. maja.* 4. (1505) Statut króla Aleksandra na Sejmie w Radomiu. 5. (1194) Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego w Krakowie. 6. (1686) Traktat grzymułtowski zawarty w Moskwie. Smoleńsk, Czernichów i Siewierz odstąpiony Moskwie. 7. (1764) Wojska moskiewskie przez Czartoryskich sprowadzone otaczają Warszawę. 8. (1079) Zabicie Stanisława Szczepanowskiego przez Bolesława Śmiałego. 9. (1638) Jan Kazimierz uwięziony w Marsylii na rozkaz rządu francuskiego. 10. Tadeusz Kościuszko mianuje Radę najwyższą 11. (1661) Stefan Czarniecki otrzymuje prawem dziedzictwa Tykocin i Białystok w nagrodę usług oddanych ojczyźnie. 12. (1670) Urodzenie Augusta II. 13. (1831) Bitwa pod Połęgą. 14. (1573) Elekcya Henryka Walezyusza. 15. (1811) Kilku Polaków przedstawia Aleksandrowi I. projekt wcielenia Polski do Moskwy.

**Od Redakcyi.** *Uprzejmie prosimy Czytelników „Sądeczanina“ z miast Limanowy, Nowego Targu, Starego Sącza i Muszyny o nadsyłanie nam bodaj krótkich korespondencyj, dla poparcia interesów tamt. obywateli.*

## Wspomnienie pośmiertne.

*Grybów d. 20. kwietnia 1902.*

Dnia 15. kwietnia b. r. zmarła tu ś. p. Aniela Bobrowa, żona powszechnie szanowanego kierownika szkoły grybowskiej. Pogrzeb nieboszczki był wymownym dowodem, że ludność tutejszego miasta umie cenić szlachetność serca, ś. p. Aniela odznaczała się bowiem cichemi cnotami niewieściemi, dobroczynnością względem ubogich i chętnie gdzie mogła spieszyła z pomocą. Kondukt pogrzebowy prowadziło bezinteresownie miejscowe duchowieństwo, sklepy w mieście były pozamykane a za trumną postępowały tłumy publiczności, dziatwa szkolna i cechy rzemieślnicze. Ten ogólny żal był wspaniałą manifestacyą uczuć dla nieboszczki, która osierociła z I. małżeństwa dwóch synów, a z II. dwie nieletnie córki i męża, cieszącego się powszechnem poważaniem w Grybowie. Tych kilka słów poświęca zmarłej jeden z uczestników pogrzebu a dziękując wszystkim za oddanie Jej ostatniej usługi, kończy westchnieniem: „Wieczne odpoczywanie racz Jej dać Panie a światłość wiekuista niechaj Jej świeci!“

## NADESLANE.

Ponieważ mnogie i uprzejme przypomnienia z mej strony okazały się **bezskuteczne,** przeto na tej drodze wzywam

**p. Andrzeja Jenknera**

**właściciela realności i radnego miasta w Nowym Sączu**

aby w przeciągu 14 dni, po myśli pisemnie w Magistracie **jeszcze w czerwcu r. 1897** złożonej przez siebie deklaracyi, przystąpił do zawarcia i podpisania kontraktu, względem uregulowania praw sąsiedzkich, w przeciwnym razie zmuszonym będę szukać pomocy na drodze sądowej.

**Józef Gutowski,** właściciel realności przy ul. Matejki.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.